„SŁOWO BOŻE”

Dodatek do Nr. 15 „Prawdy.“

Ewangelia na niedzielę palmową.

Onego czasu, gdy się przybliżali ku Jerozolimie przyszli do Betfagi do góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie Mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto Król twój idzie k'tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jako im rozkazał Jezus i przywiedli oślicę i oślę i włożyli na nie odzienia swoje, a Jego wsadzili na nią. A rzesza bardzo wielka, słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie, hosanna na wysokościach.

Św. Mateusza rozdziale XXI. wiersz. 1—9.

Najmilsi! Nie oszukiwajcie się najpotężniejsi, najmocniejsi i najbogatsi świata tego panowie, nie mylcie się na zdaniu waszem, rozumni ludzie. Póki bowiem żyjecie — słudzy i dworzanie wasi wam asystują. Przy śmierci i po śmierci na inny wam dwór zdobywać się trzeba. Same tylko wiedy uczynki za człowiekiem idą, jako dobra czeladka. Nawet bławaty, szkarłaty — wie to Bóg jedyny — komu zostaną. A ty od śmierci, jako od zbójcy ze wszystkiego obdarty i obnażony, powędrujesz w drogę nieznajomą. O sobie i o nas ludziach napisał apostoł: „nie przynieśliśmy nic na ten świat, bezwątpienia, że też wynieść nic nie możemy” — i napewno nic też z tej ziemi nie wyniesiemy. Saladyn, król Azyi, bliski skonania, chorążego swego do siebie wezwawszy rzekł: Tyś wierny sługo i odważny kawalerze, niegdyś chorągwie moje na wojnach i tryumfach przedemną nosił; weź z ręku moich teraz to stare prześcieradło, którem chcę, aby po śmierci ciało moje było uwinione, a rozwiesiwszy je na kopii, idź po wszystkich ulicach Damaszku i wołaj: „Oto umiera król państw wschodnich, a ze wszystkich skarbów, łupów, zbiorów i bogactw swoich, nic ze sobą nie bierze, tylko to wytarte i podarte prześcieradło”. Wstąp i ty, nabożny Bracie! myślą na górę

kalwaryi jako na nigdy nie widziane przedstawienie. Obacz jako Króla królów, Jezusa Pana, bliskiego skonania, czwarty raz oprawcy z szat z częściami podartego ciała odzierają. Krwią tylko samą przyodzianego, wystawiają na górze wyniosłej, w oczach tysięcy ludzi. Od mdłości stać nie mogąc, padł na ziemię Pan nasz ukochany. Dawno przedtem na tej górze wielki się widok pokazał; też to bowiem jest góra, którą Abraham nazwał „Pani widzi" — górą Mora, górą widzenia, na której Izaaka ofiarować Abrahamowi kazano. Porywają Pana kaci, na krzyż okrutnie obalają i w rękę prawą wbijają tępy gwóźdź, młotem uderzając. A że skurczona lewa ręka do dziury w krzyżu nagotowanej przystać nie może, powrozem ją naciągają. Uważ jaki ból był, kiedy gwóździe żyły przecięły. Jaki musiał być ból, kiedy skurczone ciało, aby nogi do dziury w krzyżu nagotowanej przystawały, naciągano, żyły i kości wyrywano ze stawów. Wywinie kto rękę, jako stęka? Cóż za ból dopiero musiał być, gdy wszystkie członki ze swoich miejsc poruszone i nad miarę, za granice wyciągnione były! Beda — nauczyciel duchowny pisze, iż na tej górze i na tymże miejscu, był stół drewniany, niemały, na którym ludzie pobożni jałmużnę dla ubogich kładli. Oto na tymże właśnie miejscu góry, wystawiony stół, na którym ma być nałożony okup za nas ubogich nędzarzów. Rozsypuje Syn Boży najdroższe perły krwi swojej, aby ubóstwo narodu ludzkiego ubogacił. Rozlewa krew, aby żywą krwią, tamże pod krzyżem swoim pogrzebionego Adama ożywił. Wielu ojców świętych mówi zgodnie, że na tymże miejscu Chrystus Pan był ukrzyżowany, na którym Adam, pierwszy człowiek był pogrzebiony. Oto św. Augustyn się odzywa: Zaprawdę, bracia, wcale przystojne jest mniemanie, iż tam podwyższon był lekarz, gdzie leżał chory i godziło się, aby gdzie ludzka upadła pycha, tam się też Boże nachyliło miłosierdzie, iżbyśmy wierzyli, że kosztowna krew Zbawcy naszego na prochy starego grzesznika spływając, cielesnem je nawet odkupiła dotknięciem. Wylewa tedy Pan nasz miły krew swoją, aby Adama ojca i wszystkie dziatki jego pomorzone, jako pelikan krwią własną ożywił. Patrz grzeszny człowieku na to łoże Jezusowe, a gdy na miękko usłanem łożu choroba uleżeć ci nie dopuszcza, na to twarde łoże pamiętaj. Bez krzyża umrzeć nie podobna. Chrystusa Pana oprawcy — ciebie śmiertelne bóle rozciągną i z stawów kości powyrywają. Daj nam Jezu! na krzyżu Twoim a przynajmniej na krzyżu dobrego łotra skonać. Daj łaskawy Zbawicielu, abyśmy się zalewali łzami, przy skonaniu naszem za grzechy nasze żałując, jako się Ty teraz krwią zalewasz.

Tak uraczony Królewicz niebieski, Pan chwały, na zelżywej szubienicy powieszony, słodkości dawca, octem i żółcią został napojony. Monarcha, który świat przyozdabia, lasy listeczkami, ziemię kwiateczkami przyodziewa, obnażony wisi na krzyżu, Król izraelicki gorszy nad Barabasza poczytany, między łotrami zawieszony na krzyżu, jako na łożu śmiertelnem się rozciągnął i do pogrzebu krwią własną ciało obmył. Oczy zamknął sam sobie, z nieprzyjaciółmi i mężobójcami swemi się pojednał, a nadto odpust im wyprosił zupełny u Ojca swego. Łotrowi zaś rajskie dziedzictwo testamentem naznaczył. Matce Jana za syna, Matkę wzajem Janowi oddał w opiekę; ciężki a ostatni ból swój Ojcu oznajmił, a zawoławszy: pragnę, a następnie oznajmiwszy, że proroctwa o sobie przez patryarchów i proroków przepowiedziane spełnione zostały, ducha swego złożył w ręce Ojca. Umarł Zbawca nasz ukochany, a umarł, abyśmy ludzie wiecznie żyli. O ciężka narodu ludzkiego wino, dla zgładzenia której Syn Boży z nieba był przyszedł. „Słuchaj niebo, słuchajcie niebiosa, co mówię, niech słucha ziemia słów moich". Słucha niebo, bo ciche nocne milczenie uczyniło; słucha ziemia, a od strachu wszystka drży; słuchajcie ludzie a od zdumienia kamieniejcie, boć ludzkie serce mdleje, myśl i rozum ustaje. Bóg nieśmiertelny w nieśmiertelnem ciele, głośno wszystkich pożegnawszy, głosem wielkim zapowiedziawszy śmierć swoją, od ludzi został zabity, zamordowany. Bóg nieśmiertelny umarł. Umarł nieśmiertelny Bóg w śmiertelnem ciele, zabity i zamordowany umarł. I któż niesłychane to zabójstwo popełnił? Mateusz św. mówi: „Jezus zawoławszy głosem wielkim, wypuścił ducha". Pan Jezus sam dobrowolnie wypuścił ducha. Św. Jan, naoczny świadek mówi: a skłoniwszy głowę oddał Bogu Ojcu ducha w ręce. Sam za nas dobrowolnie ze szczerej miłości umarł. Ale kto przyczyną śmierci przez tak okrutne zranienie i zamordowanie? Czy Judasz? Wprawdzie on Go wydał, ale pierwej, aniżeli Pan umarł, na gałęzi zginął. Czy żydzi? Ale oni oświadczyli przed Piłatem: „Nam się nie godzi nikogo zabijać". Czy sam Piłat? Ale i on umył ręce wodą mówiąc: „Nie winienem ja, nie chcę się ja tykać niewinnej krwi tego sprawiedliwego". Przy kim więc wina zabójstwa? Panie zraniony! Kto ręce Twoje i nogi, kto wszystko ciało tak zranił? Milczy Pan, śmierć mu usta zamknęła. Zacharyasz prorok imieniem Jego odpowiedział: „Kochankowie moi te mi rany zadali". Jaśniej i wyraźniej jeszcze Piotr św. mówi: „Zabiliście sprawcę **żywota**". Myśmy zabili św. Piotrze sprawcę żywota? My! zeznaję i wyznawam ja grzesznik, imieniem wszystkich grzeszników

żeśmy, my grzesznicy, myśmy Cię zabili, o sprawco i dawco żywota, i tak wiele razy znowu Cię zabijemy, jak wiele razy grzechu śmiertelnego myślą, mową albo uczynkiem się dopuszczamy. Wy fałszywi przyjaciele, którzy się w oczy cudnie z drugiemi śmiejecie, a za oczy obłudnie się obchodzicie, wyście Pana z Judaszem całowali. Wy! łakomcy, za trzydzieści groszy Jezusa sprzedajecie, gdy dla grosza Boga i łaskę jego tracicie. Wyście Go policzkowali, wszetecznicy, i tyle razy Go policzkujecie, ile razy wszeteczne słowa mówicie. Wyście na twarz Jego plwali, nieczyści, i tyle razy plujecie, ile razy dusze wasze nieczystemi myślami plugawicie. Wyście mu oczy zakrywali, rozpustnicy, i zawsze toż czynicie, gdy bez bojaźni i bez wstydu, jakoby Bóg nie widział, grzeszycie. Wyście Go biczowali, ciało Pańskie szarpali, brzydcy cielesnicy, i znowu tyle razy Jezusa ranicie, ile razy cielesności bestyalskiej jak zwierzę służycie. Wyście Go, pyszni, cierniem koronowali, wyście oziębli katolicy, szydząc z Chrystusa, na jedno kolano przed nim klękali. Wyście, panowie, ciężki krzyż na ramiona Jego włożyli i toż powtarzacie, gdy ubogich, podwładnych swoich obciążacie. Wyście, skąpcy, ręce Jego zranili gwoździami. Wyście, leniwcy ku służbie Bożej i powinności chrześciańskiej, nogi przebili. Wyście mu serce z Longinem miłosne zranili i tyle razy serce Jezusowi przebijacie, ile razy miłość przyjacielską językami, jako mieczami rozcinacie. Myśmy wszyscy, myśmy grzesznicy, Pana tego zabili, „krew Jego na nas". A jakoż teraz ręce nasze krwią Syna Bożego zbroczone do nieba podniesiemy? Raczej z pokutującymi na ziemi leżąc o miłosierne rozgrzeszenie prośmy, a bierzmy w serce słowa Piotra św.: Chrystus raz umarł za grzechy nasze, abyśmy Go nigdy więcej nie krzyżowali, ani na duszach naszych nie zabijali. Amen.



POZWALAMY DRUKOWAC
Z Konsystorza Ks. Biskupiego
† J. Kard. Puzyna.

Nakładem redakcyi „Prawdy" w Krakowie.
Czcionkami „Katolika", społki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.